



BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Powiada się często, że nie ma ludzi niezastąpionych. Mówi się tak zazwyczaj o ludziach, którzy dynamizmem swego umysłu lub czynu wywarli wielki wpływ na otaczającą rzeczywistość. Owo „niezastąpienie” polega przede wszystkim na tym, że następcy, choćby równie dynamiczni, mają już inny styl działania. Tak było m.in. w przypadku ks. Tischnera. ■

ZA TYDZIEŃ

- MARIA KWAŚNIK PRZEZ WIELE LAT ZBIERAŁA MATERIAŁY O PODKRAKOWSKICH BALICACH, leżących w jej rodzinnych stronach. Powstała z tego książka, która nie tylko przypomina obecnym mieszkańcom przeszłość tej miejscowości, ale wspomaga także, przez dochód z jej sprzedaży, budowę balickiego kościoła.
- O PARAFII ŚW. ANNY W CHYŹNEM na Orawie pisze Paweł Migas.

Wieczór Jana Pawła II

W rodzinach i kościołach

W pierwszą sobotę kwietnia 2005 roku, o godz. 21.37, Ojciec Święty Jan Paweł II odszedł do Pana. (...) Przyjmijmy więc wieczór pierwszych sobót miesiąca za stały termin naszych spotkań przy Janie Pawle II – zaprasza ks. bp Jan Zając do wspólnej modlitwy.

„W takim klimacie wyrażamy na różne sposoby wdzięczność Panu Bogu za dar Jana Pawła II. Dojrzeła również przekonanie, że potrzebne są spotkania, które będą o Papieżu przypominać i pomagać nam zgłębiać jego nauczanie”.

Do wspólnego przeżywania Wieczorów Jana Pawła II, w pierwsze soboty miesiąca od godz. 21.00 do 21.37, Ksiądz Biskup zachęca rodziny i wspólnoty, młodzież i dzieci, osoby samotne i chorych. Program wieczoru obejmuje cztery części: I. Wprowadzenie – Apel Jasnogórski, słowo wprowadzające i modlitwa



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

„Pod Twoją obronę”; II. Jan Paweł II – Nauczyciel prawdy: odczytanie fragmentów nauczania Papieża, refleksja nad jego słowami i modlitwa; III. Spotkania mogą odbywać się w rodzinach i w kościołach

Jan Paweł II – Apostoł pojednania: Krąg jedności pomagający pokonać to, co ludzi dzieli, i umacniać to, co ich łączy; IV. Zakończenie połączone z modlitwą o dobre przeżycie niedzieli.

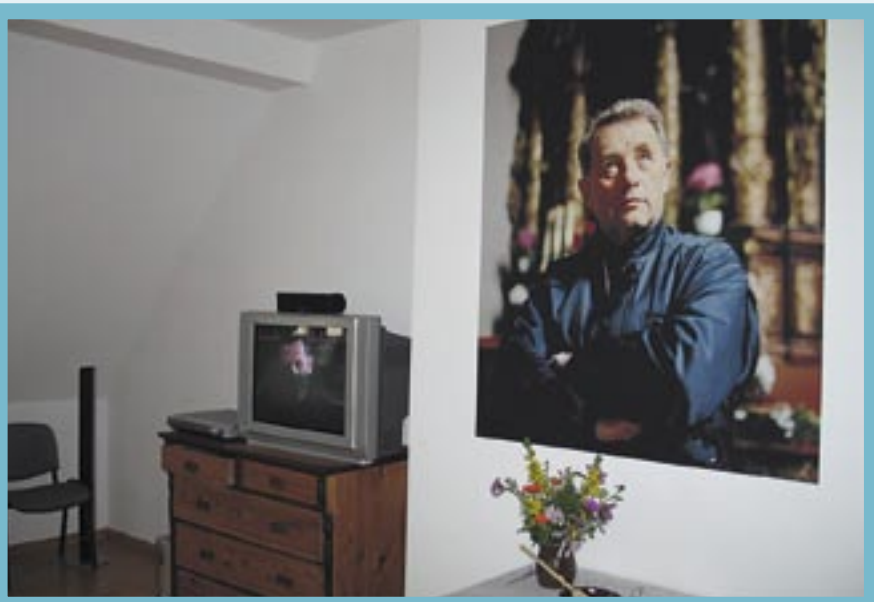
Spotkania mogą odbywać się zarówno w rodzinach, jak i w kościołach. Ks. bp Jan Zając zachęca:

„Przyjmijmy więc wieczór pierwszych sobót miesiąca za stały termin naszych spotkań przy Janie Pawle II. Bądźmy blisko Papieża, jak byliśmy blisko 2 kwietnia 2005 roku. Intencją Mszy świętej i spotkań rodzinnych obejmijmy sprawę jego beatyfikacji”.

Najbliższe spotkanie w sobotę, 6 sierpnia.

Teksty Wieczorów Jana Pawła II na stronie internetowej: www.diecezja.krakow.pl. AO

O TISCHNERZE MULTIMEDIALNIE



JAN GABIŃSKI

Otwarcie i poświęcenie przez kard. Franciszka Macharskiego nowej multimedialnej części „Tischnerówki” – Izby Pamięci ks. Józefa Tischnera, odczytanie fragmentów „Filozofii po góralsku”, to niektóre punkty obchodów 5. rocznicy śmierci ks. prof. Józefa Tischnera, które miały miejsce 9 lipca w Łopusznej. Do oddanej rok temu Izby Pamięci dołączono nową część, w której znalazły się stanowiska komputerowe z możliwością m.in. czytania książek ks. Józefa Tischnera czy słuchania jego kazań z Mszy odprawianych dla górali na Turbaczu, w każdą pierwszą niedzielę sierpnia. O postaci autora „Etyki Solidarności” piszemy szerzej na str. III. ■

Na monitorach można oglądać filmy dokumentujące działalność „góralskiego” filozofa

Wsparcie dla kamedułów



PAWEŁ GRAWICZ

Dzięki ofiarności Czytelników klasztor bielański może zostać uratowany

KRAKÓW. Rośnie wsparcie finansowe dla ratowania zabytkowych kamedulskich eremów w klasztorze na Bielanach. Akcją pomocy zorganizowało w ub. roku Wydawnictwo Jagiellonia, wydające m.in. „Dziennik Polski”. Po kilku miesiącach przekazano na odnowę 120 tys. zł, zebranych w kraju i za granicą. W czerwcu bieżącego roku przekazano kolejne 120 tys., i zbiórka wciąż trwa. Niedawno zaś 44 tys. przekazał Totalizator Sportowy.

Dla uratowania bielańskiego klasztoru, który jest jednym z centrów nieustannej modlitwy i kontemplacji, potrzeba ok. 17 mln zł. Osoby pragnące wesprzeć ten szlachetny cel, mogą dokonywać wpłat na poniższe konto: Wydawnictwo Jagiellonia SA, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków, Bank Handlowy, nr konta: 66 1030 1188 0000 0000 4459 2258, z dopiskiem „Zbiórka na klasztor na Bielanach”.

Tablica pamięci



ADAM WOJNAR

Obowiązkiem każdego Polaka jest zachowanie tego, co otrzymaliśmy od Ojców naszych – mówił o. Adam Studziński

KRAKÓW. 5 lipca na ścianie budynku przy ulicy Skarbowej 2 w Krakowie, gdzie 60 lat wcześniej odbyło się ostatnie posiedzenie podziemnego parlamentu – Rady Jedności Narodowej, odsłonięto tablicę upamiętniającą to wydarzenie. Powstała z inicjatywy dr Marii Żychowskiej tablica projektu Mariusza Wasilewskiego, została poświęcona przez dominikanina, o. płk. Adama Studzińskiego, kapelana Wojska Polskiego, uczestnika bitwy o Monte Cassino, kawalera orderu „Virtuti Militari”. – Fenomenalne utożsamienie przez o. Adama Studzińskiego

„Pamięci i tożsamości” Jana Pawła II z duchowym testamentem Europy nadaje dzisiejszej uroczystości głębszy sens – powiedziała „Gościowi” Teresa Obrzut z Tarnowa. W uroczystości wzięła m.in. udział rodzina Jerzego Brauna (1901–1975), ostatniego przewodniczącego RJN, poety wizjonera, patrioty, ideologa, publicysty, polityka, męża stanu, kompozytora, autora pieśni „Płonie ognisko i szumią knieje”. Obecne były również dwa poczty sztandarowe ze szkół im. Jerzego Brauna z Tarnowa i Dąbrowy Tarnowskiej.

Dla studentów

REKOLEKCJE. Od 1 do 8 września br. w pustelni studenckiej na Potrójnej w Beskidzie Małym odbędą się rekolekcje dla studentów „Dni pustyni”. Ich celem jest pogłębienie życia modlitwy wewnętrznej poprzez wprowadzenie w bogactwo chrześcijańskiej medytacji. Codziennie: Msza św., modlitwa psalmami oraz osobisty kontakt z Jezusem przez modlitwę w ciszy, konferencja o modlitwie – jak być z Bogiem pół godziny w ciszy; jak ożywić

naszą modlitwę, aby naprawdę była ona spotkaniem z obecnym Jezusem, praca przy pustelni studenckiej (ok. 2 godz. dziennie, z wyjątkiem dnia wycieczki) oraz niezapomniane ogniska i wieczory w górach. Warunki w pustelni jak w babcówce-schronisku. Koszt pobytu: 100 zł. Zgłoszenia do 20 sierpnia przyjmuje ks. Andrzej Muszala, duszpasterz akademicki z „Arki” w Krakowie Nowej Hucie; tel./SMS: 608-633-950; e-mail: muszalan@wp.pl

Po żonkilowej akcji

PODSUMOWANIE. W czasie tegorocznej, ósmej z kolei edycji kampanii Pola Nadziei w Krakowie zebrano 388 218,57 zł. Hospicjum pomagało 400 wolontariuszy. Akcja rozpoczęła się 12 marca Mszą św. pod przewodnictwem ks. kard. Franciszka Macharskiego, w bazylice Mariackiej, i trwała do 29 maja. W czasie kampanii odbyło się wiele imprez, koncertów, konkursów oraz innych wydarzeń. Między innymi: koncert Sinfonietta Cracovia; „Aukcja z żonkilem w tle...” w Muzeum Narodowym w Sukiennicach; zbiórka maskotek dla dzieci osieroconych w hospicjum; finał akcji „Pluszowa przytu-

lanka”; koncert charytatywny dzieci z klas baletowych Szkoły Podstawowej nr 162; kwesty na festynach dzielnicowych oraz przed 80 kościołami Krakowa i okolicy, koncert finałowy w krakowskiej filharmonii. W konkursach dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów wzięło udział 99 szkół i 3 przedszkola. Fundusze zebrane dzięki żonkilowej akcji zostaną przeznaczone na opiekę nad chorymi w oddziale stacjonarym Hospicjum św. Łazarza w Krakowie i w opiece domowej. Krakowskie hospicjum dziękuje wszystkim za okazaną pomoc i zaprasza na kolejną edycję Pól Nadziei.

Przewodnik pielgrzyma

ŁĘTOWNIA. Wydawnictwo Turystyczne prezentuje w serii „Szlakami polskich tradycji chrześcijańskich” cykl zabytkowych świątyń i sanktuariów pod wspólnym tytułem *Przewodnik pielgrzyma*. Dotychczas zaprezentowanych zostało 37 miejscowości w formie pięknie ilustrowanych, kolorowych broszurek, między innymi: Muszyna, Żegiestów, Trybsz, Ochotnica Dolna, Nowy Targ i Łętownia, z jedną z największych na Podkarpaciu dREW-



nianą świątynią pw. Świętych Szymona i Judy Tadeusza. Tekst do przewodnika, m.in. o Matce Bożej Łętowskiej, dziejach Łętowni, historii świątyni i jej patronach, napisała Urszula Janicka-Krzywdka. Seria *Przewodników pielgrzyma* przybliża historię, tradycję i dzień dzisiejszy wielu miejsc kultu sakralnego w Polsce. Tworzona przy współpracy z archiwami parafialnymi stanowi niezbędnik każdego pielgrzyma.

W Skawicy

Serce dla Jana Pawła II

Imprezy artystyczne upamiętniające osobę i dzieło Jana Pawła II odbywały się dotąd raczej w miastach. Stąd godne uznania jest zorganizowanie pod koniec czerwca, przez Radę Sołecką podbabiogórskiej wsi Skawica, koncertu ku czci polskiego Papieża

Świadectwem gorących uczuć skawiczian do Jana Pawła II była m.in. ogromna makietka serca, ośmiometrowej wysokości, z napisem „Jesteś w naszych sercach”, będąca tłem estrady koncertowej ustawionej przy kościele parafialnym. Wielogodzinny koncert został zorganizowany bardzo pomysłowo. Było tu bowiem miejsce zarówno dla popisów artystycznych miejscowych (dzieci śpiewały pieśni dla Papieża, inscenizowano znaną baśń o złotej rybce, występował zespół „Zbójnik”, prezentujący folklor babiogórski, oraz duet „Tomasz i Olga” z Suchej Beskidzkiej),



jak i artystów krakowskich.

Aktorka Teatru Starego Dorota Segda czytała fragmenty zebranych przez Janusza Poniewieskiego „Kwiatków Jana Pawła II”, zabawnych anegdot z życia Papieża. Z

Ewa Warty-Śmietana trafiła do serc słuchaczy.

dużym aplauzem licznie zebranej widowni spotkał się występ znanej krakowskiej sopranistki Ewy Warty-Śmietany. Wykonała m.in. „Hymn na cześć Jana Pawła II” oraz „Nadziejo Polaków – Janie Pawle II”. Muzy-

kę do tych utworów skomponował Wiesław Ryszawy z Makowa Podhalańskiego, zaś słowa napisała Stefania Małysa z Grzechyni. Artystka, obdarzona jasnym ciepłym głosem, doskonale oddającym nastrój wykonywanych pieśni, trafiła do serc słuchaczy. Z partym tchem słuchali wykonywanej przez nią wraz z Wiesławem Ryszawym pieśni „Zegnajcie przyjaciele”. Wizualnym dopełnieniem koncertu była projekcja filmów nagranych w czasie pielgrzymek Jana Pawła II do ojczyzny.

Rozmach i wszechstronność imprezy, zorganizowanej przez Radę Sołecką Skawicy (z soltys Małgorzatą Pacygą oraz radnym Kazimierzem Pajakiem na czele) i wspieranej przez ks. proboszcza Józefa Bafię, budziły podziw. Skawiczanie uwierzyli w swoje możliwości organizacyjne. Ośmiometrową makietkę serca zgłoszono zaś do Księgi rekordów Guinnessa. **ABO**

Rocznica śmierci ks. Tischnera

Dobra pamięć o Jegomościu

W 5. rocznicę śmierci księdza profesora Józefa Tischnera w domu jego pamięci w Łopusznej otwarto multimedialną część poświęconej mu ekspozycji.

Wcześniej ksiądz kardynał Franciszek Macharski odprawił Mszę świętą za spójność duszy „filozoficznego bacy”, a na grobie autora „Świata ludzkiej nadziei” spotkali się jego przyjaciele, zarówno górale, jak i cepry. Nie mogło zabraknąć przejmujących dźwięków ulubionej melodii Jegomości – jak nazywali go krajanie z Podhala – „Krywania”.

Stara to prawda, że o wartości życia każdego człowieka najlepiej świadczy pamięć, jaką pozostawił w sercach wszyst-

kich, którym był bliski. Tischnera wspominamy od 5 lat na różne sposoby: naukowo, podczas dni jego imienia w Krakowie, po góralsku, na „posiadach” w Łopusznej, na poważnie i z humorem, w trakcie oglądania nagranych z jego udziałem filmów. Jest wśród nas poprzez swój dorobek filozoficzny, kaznodziejski, duszpasterski, publicystyczny. Jedni spierają się z jego poglądami, drudzy starają się kontynuować podstawowe wątki myślenia z wnętrza metofory, którego nas konsekwentnie uczył, jeszcze inni przywołują wspaniałe homilie i znakomite anegdoty, zawsze z góralskim podtekstem.

Był bowiem Tischner nie tylko wybitnym myślicielem i poruszającym sumienia wielu ro-

daków kapłanem, po mistrzowsku odczytującym znaki czasu (żeby wspomnieć choćby „Etykę solidarności” – jego najbardziej popularne dzieło), ale także doskonałym gawędziarzem, potrafiącym w luźnej, nie mającej nic wspólnego z filozoficznymi zawiłościami formie poruszyć poważne tematy, skłaniając rozmówców do głębokich refleksji.

Oddziaływał jednak nie tylko tym, co mówił, ale także sposobem bycia, przyciągającym do niego ludzi o różnych profesjach i wykształceniu. Mało kogo pozostawiał obojętnym, co wcale nie oznacza, że wszyscy go kochali. Miał zawziętych wrogów, usiłujących zdezawuować jego poglądy i udowodnić, że często

ociera się o herezje. Tych ludzi nie przekonała do Tischnera nawet przyjaźń, jaką obdarzał go od wielu lat Jan Paweł II, doskonale orientujący się w istocie filozofii i teologii, jaką uprawiał autor „Sporu o istnienie człowieka”.

Rzadko się zdarza, aby filozof, w dodatku ksiądz, cieszył się tak wielką popularnością szerokiej publiczności za życia i po śmierci. Tischner jest jednym z nielicznych wyjątków. Dobrze więc, że pamięć o nim kultywowana jest nie tylko sentymentalnie i powierzchniowo, ale także na wiele innych sposobów, utrwalających jego wszechstronny i godny zachowania oraz kontynuowania dorobek.

BOGDAN GANCARZ

Elektrownia

Ks. Bronisław Sieńczak to człowiek instytucja. Doskonały organizator, twórca i dyrektor Fundacji im. Księdza Siemaszki, która zasłynęła w kraju stworzeniem sieci znakomicie funkcjonujących ośrodków dla dzieci i młodzieży.

tekst
PIOTR LEGUTKO

Do niedawna prowincjał Zgromadzenia Księży Misjonarzy, wizjoner, budowniczy Centrum „Radosna Nowina 2000” w podkrakowskich Piekarach. Jeden z niewielu dziś w Polsce ludzi, który nie tylko wie, jak wyrównywać szanse edukacyjne, ale swoją wiedzę wciela w życie.

Czas właściwy

Kiedy w Rzymie zdobywał doktorat z teologii dogmatycznej, nie przypuszczał zapewne jak „przyziemne” dzieło przyjdzie mu kontynuować. Ale już w latach 60. zafascynowała go postać księdza Kazimierza Siemaszki, który na przełomie wieków XIX i XX stworzył współczesny wzorzec realiza-



ZDJEŃCJA ADAM WOJNAR

cji charyzmatu wincentyńskiego.

Dzieło ks. Siemaszki otacza w Krakowie szczególna aura. Wychowankowie domu przy ulicy Długiej z dawnych lat wciąż trzymają się razem, dbając o zachowanie tradycji i pamięci o imieniu patrona. Księdzu Siemaszce, postaci prawdziwie renesansowej (był także wybitnym architektem) miasto zawdzięcza takie budowle jak dzisiejszy Szpital im. Narutowicza czy gmach Akademii Ekonomicznej. O tym może nie wszyscy pamiętają, za to metoda pracy z młodzieżą wypracowana w domach ks. Siemaszki świeci dziś pełnym blaskiem. Także dzięki Bronisławowi Sieńczakowi.

Jego biografia pokazuje, jak ważne jest coś, co po grecku określa się jako *kairos*, czyli „czas właściwy”. Przed 1989 rokiem był „tylko” popularnym kapłanem, wykładowcą, wreszcie rektorem Insty-

Ks. Sieńczak dotrzymuje obietnic. Gdy w Piekarach oddano nowy basen, wskoczył, jak przyrzekł, w ubraniu do wody

tutu Teologicznego Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Po nastaniu wolności objawił natomiast nieprzeciętne zdolności menedżerskie i organizacyjne. Nastąpił bowiem „czas właściwy” na wskrzeszenie dzieła ks. Siemaszki.

Pod prąd

Dziś wszystkim w Krakowie wydaje się czymś naturalnym, że owo dzieło to domy przy ul. Długiej i Lea, na Kazimierzu i na Kozłowie, wreszcie centrum w Piekarach... Wszystkim tym inicjatywom towarzyszy sympatia mediów, wsparcie władz samorządowych, dobre słowo sąsiadów. Ale na początku lat 90. atmosfera była zgoła odmienna. Zgromadzenie Księży Misjonarzy odzyskiwało swe majątki z wielkim trudem, wśród ataków prasy, często niezbyt przychylnych komentarzy mieszkańców. „Pazerność” – jeden z delikatniejszych epitetów jakie wów-

czas padały. Ksiądz Sieńczak musiał toczyć walkę na kilku frontach. Walczyć o odzyskiwanie własności, remontować, szukać inwestorów, a przede wszystkim przekonywać, że działa w słusznej sprawie. W podkrakowskiej Czernej, gdzie w przedwojennych pomieszczeniach zgromadzenia rozbudowywano właśnie państwowy dom pomocy społecznej, było to szczególnie trudne zadanie. Nie łatwiej szło z kamienicą przy ul. Floriańskiej, gdzie dziś mieści się McDonald, ofiarowaną przed wojną zgromadzeniu właśnie „dla biednych i osieroconych chłopców”. W 1990 władze miasta wcale nie paliły się do zwrotu nieruchomości prawowitym właścicielom. Ogłosiły nawet, że właśnie tam chcą otworzyć scenę dla Ewy Demarczyk. Mało kto zwracał uwagę, że kamienica leżała w kompletnej ruinie i najpierw trzeba było ją odrestaurować (podobnie jak dom przy ul. Długiej). I tak do miana prześladowcy starców z Czernej doszło miano „hamulcowego” krakowskiej kultury.

Potrzebny dom

Z perspektywy czasu tamte ataki wyglądają karykaturalnie. Teraz z czynszu z odnowionej kamienicy przy Floriańskiej utrzymywany jest ośrodek socjoterapii przy Długiej, zaś w Piekarach, na gruntach otrzymanych jako ekwiwalent za Czarną stoi „Radosna Nowina 2000”, wspaniałe centrum edukacyjne i kulturalne. A Ewa Demarczyk wciąż nie może dojść do porozumienia z władzami miasta w sprawie własnej, stałej sceny.

Ks. Bronisław Sieńczak w tych trudnych początkach polskiego kapitalizmu wykazał się niezwykłym talentem negocjacyjnym i ogromną odpornością psychiczną. Niejeden opuściłby ręce, ale on mawiał: To jest nasz *kairos*. Wznowienia dzieła Siemaszki pil-

potrzebuje kontynuatorów

Ludzkich Serc

nie wymagała bowiem sytuacja w kraju, kryzys wychowawczy, rosnąca sfera ubóstwa i rzesza młodych, którzy nie „załapali się”, nie skorzystali z dobrodziejstw transformacji. W odróżnieniu od wielu ideologów i polityków, Sieńczak nie budował od dymu z kominą. Od początku stał mocno na ziemi. Wiedział, że aby tym dzieciom pomóc, najpierw potrzebny jest dom. I to nie jeden. Możliwie budował, restaurował, pozyskiwał pieniądze. Miał przy tym – jak sam twierdzi – niezwykle łaskę spotykania na swej drodze zacnych ludzi, którzy dzieło to wspierali.

Solidne fundamenty

Trzeba mówić o łasce, a nie przypadku, skoro Josephine Gebert ks. Sieńczak poznał w Lourdes. Przypadkowe spotkanie przerodziło się w wieloletnią przyjaźń. Pani Gebert, mieszkająca stale w Szwajcarii, dysponująca sporym majątkiem, wspierała kolejne przedsięwzięcia fundacji, stała się także głównym fundatorem centrum w Piekarach. Jej zaangażowanie doceniły nawet polskie władze, honorując dobrodziejkę wysokim odznaczeniem państwowym.

Fundacja im. ks. Siemaszki także doczekała się uznania i laurów, m.in. nagród Pro Publico Bono i Totus. Ale zanim to się stało, zanim ks. Andrzej Augustyński, obecny prezes Stowarzyszenia „U Siemachy”, został poproszony o napisanie programu przeciwdziałania przestępczości dla całego Krakowa, na podstawie doświadczeń pracy z młodzieżą zdobytych w domach fundacji, trzeba było działać na własną rękę i ryzyko. Przez pierwsze siedem chudych lat ks. Sieńczak musiał polegać tylko na dobroczyńcach, wolontariuszach i sympatykach dzieła ks. Siemaszki. Jak mówi, tamte czasy nauczyły go jednego: budowania solidnych fundamentów. Organizacyjnych, finansowych i programowych. Dlatego na utrzymanie centrum w Piekarach pracuje dziś... elektrownia wodna na Wiśle, najnowsze „dziecko” Fundacji im. ks. Siemaszki.

Misjonarz od misji niemożliwych

Przyjaciele ks. Sieńczaka podkreślają, że nigdy nie jest

z siebie do końca zadowolony. Zdobywając jeden szczyt, już rozgląda się za drugim. Wykonanie niemożliwych misji rodzi w nim potrzebę podjęcia misji następnych, jeszcze bardziej szalonych. Domy dla dzieci potrzebujących? Mało! „To tylko działanie naskórkowe, praca po godzinach, potrzebna jest szkoła z internatem, tak myślał już ks. Siemaszko” – mówił w połowie lat 90. Gdy okazało się, że szkoła powstanie, znów powiedział – to za mało! „XXI wiek wymaga czegoś więcej. Obiekty sportowe, sala widowiskowa...”. Fantasta, mówiono wtedy. Dziś w Piekarach jest i hala sportowa, i kryty, pełnowymiarowy basen. Odbywają się tu zawody, koncerty, festiwale młodzieży. A ks. Sieńczak znów szuka... „Tych dzieci, którym stworzyliśmy takie warunki, nie można zostawić na łasce losu. Potrzebny jest system stypendialny, bursa, gdzie będą mieszkać, gdy rozpoczną studia w Krakowie”. I już myśli o zaadaptowaniu na ten cel domu przy ul. Długiej. Niepokoi go także wciąż za mało wykorzystywany potencjał Piekar. „Mamy elektrownię wodną, teraz

czas na Elektrownię Ludzkich Serc”. Pod tym hasłem kryje się najnowszy projekt ks. Sieńczaka, w którym chce wykorzystać energię i możliwości dorosłych.

Nie ma licencji na sukces

Nowa inicjatywa dotyczy działalności charytatywnej. Jest próbą przeniesienia energii fundacji na nowe środowiska, pozyskanie nowych ludzi. Specyficzną inspirację stanowi właśnie elektrownia wodna. – „Efektem produkcyjnym” tej nowej, ludzkiej elektrowni, winno być otwarcie się ludzi bliskich idei ks. Siemaszki, to znaczy wrażliwych na problemy społeczne, potrafiących dzielić się nie tylko radością, ale także chlebem z dziećmi oraz młodzieżą potrzebującą – wyjaśnia swoją ideę ks. Sieńczak. – Na chętnych do współpracy czekamy w Piekarach lub historycznej siedzibie Fundacji przy ul. Długiej 42 – dodaje.

Kiedy w 1997 roku ks. Bronisław został wybrany na wizytatora Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy, wydawało się, że dzieło ks. Siemaszki rozprzestrzeni się na cały kraj. I po trosze tak się stało. Wzory z krakowskich domów fundacji czerpią dziś ośrodki w Słubicach, Tarnowie, Pabianicach, Iłowej i Żmigrodzie. To jednak wciąż mało. Sęk w tym, że nie ma jednej, powtarzalnej „licencji na sukces ks. Siemaszki”, tak jak nie ma jednego, prostego patentu na sukces wychowawczy, bo różni są ludzie i różne problemy. Dlatego potrzebna jest Elektrownia Ludzkich Serc. ■

„Radosna Nowina” zmieniła oblicze Piekar



Na Sowińcu

25 lat przy kopcu Piłsudskiego

9 lipca pod kopcem Niepodległości (zwanym potocznie kopcem Piłsudskiego) na krakowskim wzgórzu Sowińiec, świętowano 70. rocznicę usypania tego ziemnego pomnika oraz 25. rocznicę powstania Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego.

Nieprzypadkowo na datę rozpoczęcia – z inicjatywy Związku Legionistów Polskich – budowy na wzgórzu Sowińiec ziemnego pomnika, upamiętniającego odzyskanie przez Polskę niepodległości po 123 latach trójrozbiorowej niewoli, wybrano 20. rocznicę wyruszenia z nieodległych Oleandrów Pierwszej Kompanii Kadrowej Strzelców Józefa Piłsudskiego. To właśnie ten czyn zbrojny otworzył drogę do triumfu 11 listopada 1918 roku. Dlatego też wznoszony kopiec miał być symbolem wielopokoleniowej drogi naszego narodu ku wolnej ojczyźnie. W trakcie jego sypania oraz po zakończeniu budowy składano w nim przywożone w specjalnych urnach ziemie zroszone krwią Polaków na polach bitew i w miejscach kaźni od czasów konfederacji barskiej aż po wojnę 1920 roku. Stąd wzięła się druga nazwa kopca – Mogiła Mogił.

Po śmierci Piłsudskiego prace nabrały przyspieszenia i w lipcu 1937 roku kopiec był gotowy. Do wybuchu II wojny światowej opiekowano się nim starannie i z odpowiednim szacunkiem dla idei, jaką reprezentował. Okupację niemiecką przetrwał w dobrym stanie, chociaż w 1941 roku pojawiła się – na szczęście nie zrealizowana – koncepcja zniszczenia kopców Kościuszki i Piłsudskiego jako widocznych z daleka symboli nieugiętości Polaków w ich niepodległościowych dążeniach.

Niszczenie Mogiły Mogił

Dramat Mogiły Mogił rozpoczął się dopiero w czasach stalinowskich. Komuniści postano-



ADAM WOJNAR

wili pójść w ślady Niemców i zniszczyć kopiec Piłsudskiego. Nie mogąc jednak splantować gigantycznej masy ziemi, przystąpili do zalesiania zboczy i otoczenia ziemnego pomnika, co doprowadziło do sztucznej erozji. W 1953 roku zdarto – za pomocą czołgu – ze szczytu Mogiły Mogił granitową płytę z krzyżem legionowym. „Osuwanie się gleby spowodowało z upływem lat obniżenie się wierzchołka kopca o 2 metry, stółek uległ całkowitej deformacji, asfaltowe ścieżki zniknęły pod zwalami ziemi. Jednocześnie wykreślano jego nazwę ze wszystkich map, planów i przewodników, zastępując ją enigmatycznym określeniem: „punkt widokowy na Sowińcu”. Krakowianie śmiali się, że jest to jedyny na świecie „kopiec imienia nieznanego marszałka” – mówi dr Jerzy Bukowski, przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego.

O szacunek dla symbolu niepodległości Polski zaczęli jednak dopominać się wychodzący po 1956 roku z komunistycznych więzień legionisci i peowiacy. Na ich czele stanął żołnierz I Brygady, pułkownik Józef Herzog. Pisał memoriały i apele do władz, ale pozostawały one bez odpowiedzi. Jedyne wsparcie otrzymał od metropolity krakowskiego, księdza kardynała Karola Wojtyły (syna oficera II RP); w 1974 roku napisał on do niego: „Pragnę wy-

Odnowiony kopiec znów jest miejscem pamięci o bohaterskiej przeszłości Polski

razić moją solidarność z Pańskimi poczynaniami, które mają na celu obronę godności narodu, a zwłaszcza honoru polskiego żołnierza. Wołanie o szacunek dla pamiątek przeszłości,

m.in. dla kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu, jest w pełni uzasadnione. Oby jeszcze było skuteczne...”

Marzenia się spełniają

Marzenie legionistów zaczęło się spełniać dopiero wówczas, gdy dyrektorem Miejskiego Parku i Ogrodu Zoologicznego został życzliwy tej idei dr Józef Skotnicki, a przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa powstał 23 czerwca 1980 roku – z oddolnej inicjatywy – Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego. Prace przy odbudowie Mogiły Mogił ruszyły pełną parą. W ruch poszły siekiery, kilofy, taczki i łopaty. Nie ulega wątpliwości, że członkowie i sympatycy komitetu porywali się z motyką na słońce, ale nie było przecież wówczas żadnych szans na inną niż partyzancka metodę ratowania kompletnie zdewastowanego przez komunę kopca. Każdy przyzna, że gdyby nie odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1989 roku i możliwość zorganizowania szerokiego frontu fachowych robót inżynierij-

nych, stan Mogiły Mogił byłby dzisiaj zbliżony bardziej do tego z 1979, niż z 1935 roku.

Podniesiony z ruin

Ale wtedy nikt nie myślał o odległej czasowo perspektywie całkowitej odbudowy. Krakowskich piłsudczyków rozpieła entuzjazm, wadała nimi piękna idea: czynem, a nie tylko słowem oddać cześć i szacunek Komendantowi. Zbierali się więc u podnóża drogiego im pomnika chwały i męczeństwa, zakasywali rękawy i brali się do pracy. Z jaką radością spoglądali członkowie komitetu na odsłanianie ścieżki i nabierające właściwego kształtu zbocza! Z jakim wzruszeniem prezentowali postęp robót przychodzącym na Sowińiec kombatantom, a zwłaszcza żołnierzom Marszałka.

Po 1989 roku komitet zmienił formy działania. Jego głównym celem stało się pozyskiwanie funduszy na dalsze prace (najwięcej dawały ich gmina Kraków, Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa oraz Gminny i Wojewódzki Fundusze Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej). W 1991 roku na szczyt kopca powróciła wierna replika granitowej płyty, rok później Mogiłę Mogił honorowym patronatem objął Sejm III Rzeczypospolitej. Generalny remont prowadziły wyspecjalizowane firmy, zastosowano najnowsze technologie z fachowymi poradami pośpieszyli naukowcy z Akademii Górniczo-Hutniczej.

Dziś członkowie Komitetu mogą z zasłużoną dumą spoglądać na podniesiony z ruin kopiec. Starają się o stałą obecność przy nim odrodzonego Wojska Polskiego i młodzieży, organizują kolejne uroczystości składania w Mogiłę Mogił ziem przesiąkniętych polską krwią, propagują idee, które ona sobą przedstawia. Obiecują nigdy nie spocząć na laurach, są bowiem wierni powiedzeniu swego patrona: „Rocznice należy czcić postanowieniem nowych czynów”.

ANTONI BOGDANOWSKI

Przy Plantach

LATAMY DALEJ



Pisałem tu już kilkakrotnie o pożytkach z tzw. tanich linii lotniczych. Mniejszy komfort oraz łądo-

wanie na lotniskach oddalonych od centrów miast rekompensuje niska cena biletów, umożliwiającą osobom mniej zamożnym podróże w kraju i za granicą. Już szósta „tania linia lotnicza”, irlandzki Ryanair, będzie startowała i lądowała w podkrakowskich Balicach.

W tym przypadku od przybytku głowa nie boli, gdyż owocuje to większą konkurencją między przewoźnikami, a zatem zmniejszeniem cen dla klientów. Spotykałem się z opiniami, że nie warto sobie zawracać głowy tymi tanimi liniami, bo i tak jest to raczej margines zainteresowań ciężko pracujących ludzi. Tymczasem to dzięki „tanim liniom” ciężko pracujący i mniej zamożny człowiek mniej wyda na koszty pielgrzymki do Rzymu, na wyjazd swego dziecka na studia czy do pracy, na swój własny wyjazd na spotkanie z rodziną za granicą. Aby jednak te niskie ceny się utrzymały, konieczna jest właśnie konkurencja. Wkrótce w Balicach pojawi się siódma „tania linia”. I bardzo dobrze! Gdyby Ci przewoźnicy zmówili się i „podzielili” między sobą starty z poszczególnych lotnisk, ceny biletów poszybowałyby w górę. A tak, latamy dalej tanio!

Janusz Pierzchała, wiceprezes Międzynarodowego Portu Lotniczego im. Jana Pawła II w Balicach zapowiada, że jeszcze w bieżącym roku zostaną rozbudowane pomieszczenia lotniska, w których odprawia się pasażerów.

BOGDAN GANCARZ

Nowe dzieła prof. Stanisława Rodzińskiego

Pędzlem i piórem



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Każde spotkanie z twórczością prof. Stanisława Rodzińskiego, zarówno w przestronnej sali wystawowej, jak i w niewielkiej galerii, jest wydarzeniem gromadzącym zawsze liczne grono odbiorców. Tak również było na początku czerwca w Galerii Sztuki Współczesnej Labirynt N°2, gdzie odbywała się promocja kolejnej książki Profesora pt. „Mój szkicownik”, połączona z wystawą nowych prac artysty.

Od dawna, bo od 1968 roku, profesor Rodziński występuje w podwójnej roli – artysty i pisarza; sztukę uprawia, a także o niej pisze. Tym sprawom poświęcone zostały dwie pierwsze książki: wydana w 1999 roku przez tamowski „Biblos” „Sztuka na co dzień i od święta” i „Obrazy czasu”, które ukazały się w 2001 roku nakładem Wydawnictwa Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium”. Także „Gaudium” wydało najnowszą książkę, a jej tytuł tak wyjaśnia we wstępie autor: „Szkic ma charakter przygotowawczy, często jest emocjonalnym zapisem tego co zobaczone lub przeżyte.

Szkicownik wzbogacony o notatki, wklejane wycinki z gazet, nieraz fotografie, jest także pamiętnikiem malarza, dokumentem metod pracy, rodzaju wyobraźni, rodzącego się zamysłu, a także zapisem faktów. Właśnie dlatego teksty zebrane w tej książce nazywałem »Moim szkicownikiem«, gdyż napisane w różnych latach, dotyczą ważnych dla mnie spraw, są w równym stopniu prywatnym zapisem przeżyć, jak i próbą zajęcia stanowiska wobec zjawisk, dzieł, ludzi i czasów”.

O ludziach autor mówi bardzo ciepło, wspominając przede wszystkim swoich zmarłych przyjaciół malarzy, wraz z odniesieniami do ich dorobku artystycznego. Charakteryzowani często żartem lub anegdotą, ukazani zostali nie tylko jako wybitni twórcy, ale także jako wspaniali ludzie. Są tu też szkice poświęcone współczesnym artystom, żyjącym i nieżyjącym, a wśród nich twórczości Ireny Popiołek, profesora zwyczajnego w Uniwersytecie Rzeszowskim oraz na Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie, żony autora, której dedykuje tę książkę.

Nowa książka profesora Rodzińskiego zawiera wiele cennych przemyśleń na temat roli sztuki w

Autor książki na tle swoich nowych obrazów



dzisiejszym „świecie zamętu” i powinności artysty, twórczych inspiracji i procesu twórczego. Jeden obszerny rozdział, poświęcony sztuce religijnej i sakralnej, porządkuje panujące nierzadko wśród twórców, jak i odbiorców zamieszanie w tej dziedzinie. Autor zajmuje zdecydowane stanowisko wobec wielu różnych zjawisk, nieraz skandalicznych czy wręcz z gorszących, Mówi o „odpowiedzialności artysty za słowo, za dzieło, za siebie i innych”. O granicy, której przekraczać mu nie wolno.

„Mój szkicownik”, to wartościowa książka, budząca wiele dobrych uczuć, pięknych wzruszeń. Niech więc będzie, zgodnie z życzeniem autora, „refleksją i zaproszeniem, do przyjrzenia się obrazom, czasem i ludziom”.

ANNA OSUCHOWA

Stanisław Rodziński, „Mój szkicownik”, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium”, Kraków-Lublin 2005.

PANORAMA PARAFII

Zalas: pw. św. Marii Magdaleny

Zadbana perła

Parafia św. Marii Magdaleny w Zalasie słynie z jedyne w Polsce pokutnego Bractwa św. Marii Magdaleny istniejącego od niemal czterech wieków.

Kościół parafialny w Zalasie znajduje się na niewielkim pagórku, powyżej drogi. Z bliska widać, że sama świątynia i jej otoczenie są bardzo zadbane. Niedawno odnowiono dach i wyczyszczono ceglane mury, a wokół kościoła położono kostkę brukową, XVII-wieczna drewniana dzwonnica aż błyszczy w słońcu. Ksiądz proboszcza Józefa, gospodarza parafii, zastałem na podwórku, gdy robił porządki.

W kancelarii ksiądz Józef wyciąga kronikę i opowiada dzieje parafii: „To już czwarty kościół w Zalasie. Pierwszy istniał około 1330 roku. Jan Długosz w 1440 roku, w swojej „Kronice” wspomina, że w Zalasie było probostwo. Około 1520 roku Andrzej Tenczyński ufundował drugi kościół. Od tego czasu jest dwoje patronów: św. Maria Magdalena i św. Andrzej Apostoł. Na początku XVIII wieku zbudowano trzecią drewnianą świątynię, a w latach 1902–1910 czwartą”. Ten murywany neogotycki kościół stoi w Zalasie do dziś.

W ciągu ostatnich trzydziestu lat gruntownie odnowiono kościół i jego otoczenie. Jak podkreśla ks. Józef, było to możli-



PAWEŁ MIGAS

we tylko dzięki zaangażowaniu i ofiarności parafian: „Jestem im bardzo wdzięczny, że są ofiarni i pomagają. Wiele osób bezinteresownie troszczy się o kościół”.

Od początku XVIII wieku, czyli od niemal czterystu lat, przy parafii istnieje pokutne Bractwo św. Marii Magdaleny. Oficjalnie zatwierdził je papież Klemens XI w 1710 roku. Członkowie bractwa mają za zadanie niesienie pomocy bliźnim, odwiedzają chorych, troszczą się o światło w kościele, ale przede wszystkim codziennie się modlą. W charakterystycznych pokutnych strojach z kapturami uczestniczą w parafialnych uroczystościach, odpustach i nabożeństwach. „Do bractwa może należeć każdy, i starszy, i młodszy. Obecnie liczy ono około pięćdziesięciu osób. Nowi członkowie przyjmowani są 22 lipca pod-

czas uroczystości odpustowych” – opowiada ks. proboszcz.

W parafii istnieje pięć róż różańcowych, schola, służba liturgiczna. Ksiądz Józef podkreśla dobrą współpracę ze szkołą i to, jak ważne jest dobre wychowanie dzieci i młodzieży. „Dzieci trzeba kochać miłością wymagającą, nierozpieszczającą. Niektórzy narzekają, że ksiądz dużo wymaga, ale tak trzeba” – mówi ks. Józef.

Gdy odwiedzałem parafię, w kościele nad tabernakulum rozpięte było płótno, na którym umieszczono kielich w wieńcu z siedemnastu serc z imionami dzieci, które w tym roku przystąpiły do Pierwszej Komunii Świętej. 22 lipca, na odpust św. Marii Magdaleny ma powrócić do kościoła po renowacji ołtarz główny z obrazem patronki parafii. W dalszej kolejności na odnowienie czekają ołtarze boczne i ambona.

PAWEŁ MIGAS



KS. JÓZEF GAL

Pochodzi z Długopola, parafia Ludźmierz. Świecenia przyjął w 1978 r. Jako wikariusz pracował w Wieprzu, Rabce – par. św. Marii Magdaleny, Bestwinie k. Bielska-Białej, Rajczy k. Żywca i w Zalasie. Od 1993 jest proboszczem w Zalasie.

Dzięki ofiarności i zaangażowaniu wiernych i proboszcza odnowiono kościół

ZDANIEM PROBOSZCZA

W 1971 roku zdałem maturę w liceum w Nowym Targu i wstąpiłem do seminarium, ale miesiąc później zostałem wraz z kilkoma innymi klerykami wzięty do wojska. Dwa lata spędziłem w jednostce w Szczecinie. Świecenia kapłańskie przyjąłem 15 maja 1978 roku na Wawelu z rąk ks. kardynała Karola Wojtyły. Jest wiele osób, które bezinteresownie pomagają przy kościele. Jestem im za to bardzo wdzięczny. Nie jest idealnie, ale bez zaangażowania parafian nic nie zostałoby zrobione. Zawsze powtarzam, że to, co robimy wspólnie, jest nie dla mnie, ale dla nich. Mnie już nie będzie, ale świątynia nadal będzie im służyła. Warto o tym pamiętać. Nadal jestem katechetą w szkole i bardzo to sobie cenię. Niestety, dzieci jest coraz mniej. Kiedy rozpoczynałem posługę w Zalasie, w szkole były podwójne klasy w każdym roczniku, a w tym roku zaledwie siedemnaścioro dzieci przystąpiło do Pierwszej Komunii.

Zapraszamy do kościoła

- Rzymskokatolicka parafia św. Marii Magdaleny, Zalas 84, 32-067 Tenczynek, tel. (12)283-62-32
- Msze św. w niedziele i święta: 8.00, 10.00, 16.30
- Msze św. w tygodniu: 6.30
- Odpust główny: 22 lipca (św. Marii Magdaleny)